

Imigranci i policjanci – światy równoległe

Niemieccy policjanci podczas akcji niejednokrotnie narażeni są na akty przemocy ze strony muzułmanów, szczególnie kiedy w akcjach biorą udział policjantki.



Tak komentuje te realia pani komisarz Tania Kambouri, krytykując aktualną politykę oraz nastawionych „socjalnormatycznie” zwolenników multikulti, bezkrytycznie podchodzących do zaistniałej sytuacji.

Tania Kambouri nie liczy już siniaków na ciele, „siniaki można jeszcze znieść”. Wrzesień był dla niej trudnym miesiącem; jeden z chuliganów niespodziewanie uderzył ją w twarz pięścią, w której miał zaciśniętą zapalniczkę, co spowodowało wylew krwi w oku. Jeszcze gorzej było podczas akcji w Bochum, kiedy jeden z zatrzymanych, siedzący w kajdankach z tyłu w radiowozie, kopał w takim szale, że prawie trafił policjantkę w twarz.

Tania od dwunastu lat pracuje w policji, do której szeregów dołączyła z przekonania, ponieważ, jak mówi, lubi pomagać ludziom i uczestniczyć w akcji na zewnątrz. Praca w policji to jej „wymarzony zawód”, jednak jednocześnie stwierdza: „Jest coraz trudniej, moi starsi koledzy są zgorzkniali, często czują się wyniszczeni – nie chcę, aby i mnie to spotkało”.

Najłatwiejsza jest służba poranna, gdyż gros problematycznej klienteli jeszcze śpi. Najgorzej jest w nocy i na koniec tygodnia. „Oczywiście ważne jest to, do jakiego miejsca jesteście wzywani. Do akcji wkraczamy co prawda bez uprzedzeń, ale jesteście już jakby napiętnowani. Zaczęłam być bardziej czujna wobec pewnych grup społecznych”, mówi 32-letnia policjantka greckiego pochodzenia, która na własnej skórze codziennie doświadcza na jakie niebezpieczeństwa i przemoc narażeni są obecnie policjanci, których autorytet służby publicznej obecnie zanika.

Napisała o tym książkę pod tytułem „Niemcy na niebieskim świetle. SOS policjantki”. Na 220 stronach opisuje sytuacje, które wydarzają się podczas służby, pisze o swoich wrażeniach i o przyczynach takiego postępowania. „O ile jeszcze przed laty tylko pojedyncze przypadki powodowały oburzenie i brak zrozumienia wśród policjantów, to dzisiaj powtarzające się akty przemocy odbierane są jak informacje o pogodzie na następną dzień”.

Książka łamie dotychczasowe tabu, gdyż bez ogródek opisuje jak muzułmańscy imigranci atakują władze państwa. „To nie jest żadne potępienie i na pewno nie są to uprzedzenia rasowe ze względu na pochodzenie lub wiarę. To, że niektóre społeczności są nadreprezentowane jeśli chodzi o przestępczość, jest po prostu faktem”, pisze Kambouri. Autorka narzeka na „ogólny brak szacunku, brak poszanowania fundamentalnego prawa i praw człowieka, brak autonomicznych struktur równoległych oraz brak woli integracji”. To co pisze potwierdzają jej koledzy patrolujący ulice.

Już dwa lata temu Kambouri wysłała list do magazynu związku policjantów (PKB), skarżąc się na nieznośne warunki pracy. Pytała w nim, jak ma wyglądać przyszłość Niemiec, jeśli przestępca imigrant zdecydowanie odmawia przestrzegania przepisów prawa w kraju swojego pobytu, który częstokroć może już nazwać swoim własnym. List został opublikowany w listopadzie 2013 roku i wywołał sensację. „Die Welt”

wykorzystał oburzenie Kambouri, jako okazję do zwrócenia uwagi na przemoc wobec funkcjonariuszy służb policyjnych.

Opisując trudne sytuacje Kambouri skupia się na terenie Bochum, w Republice Federalnej są jednak również inne punkty zapalne, gdzie policjanci, aby móc wkroczyć do akcji przeciwko grupom chuliganów, mogą pojawić się tylko z odpowiednim wsparciem.

W reakcji na list Kambouri otrzymała duże poparcie, zarówno od swoich kolegów po fachu, jak i ze świata polityki. Dwa lata później stwierdziła jednak: „Do dzisiaj nie zmieniło się nic, zero”. W swojej książce krytykuje ministra spraw wewnętrznych, polityków, a także „romantycznych społecznych wyznawców bezkrytycznej wielokulturowości, którzy przy pierwszych oznakach krytyki doszukują się islamofobii oraz ksenofobii”.

Kambouri żąda ostrzejszych kar dla chuliganów stawiających opór policjantom i szybszych wyroków skazujących sądu. „Jeśli sprawców nie dotkną sankcje, będą robić to dalej. Kiedy zamykamy przestępców do aresztu, często zwalniani są później przez sędziów, brakuje więc efektu edukacyjnego. Policjant czuje się wtedy oszukany”, mówi Kambouri.

Tłumaczenie: D. L., na podst. www.welt.de